…NOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 7 MARCA 1927 ROKU. Nr. 63.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Narady w Genewie.

Genewa, 6-3. (PAT). Przybyli tu już Briand, Chamberlain, Stresemann i Benesz. Prawdopodobnie dziś popołudniu Briand odbędzie konferencje z Chamberlainem, Stresemannem i Zaleskim. Wyznaczone na godz. 11 rano w poniedziałek pierwsze posiedzenie Rady Ligi będzie miało charakter czysto formalny. Popołudniu prawdopodobnie Rada rozpocznie badanie sprawy obywateli pochodzenia węgierskiego w Rumunji.

Tydzień obrony kresów zachodnich.

Katowice, 6-3. (PAT). Z okazji tygodnia obrony kresów zachodnich odbyła się dziś w teatrze polskim akademja z udziałem orkiestry policyjnej i chóru „Ogniwo". Słowo wstępne wypowiedział kustosz akademji umiejętności w Krakowie dr. Baran ,podnosząc ważność zadania obrony polskości na kresach zachodnich, w której tak dużą rolę odegrały dzieci szkolne przez słynną wrzesińską.

Redaktor Rumun w przemówieniu swojem dał obraz ucisku polskiej mniejszości na niemieckim Górnym Śląsku, gdzie na pół miljona ludności polskiej Niemcy zdołali podstępem i terorem doprowadzić do tego, że zaledwie 800 dzieci polskich uczęszcza do szkół mniejszościowych.

Na widowni zebrali się przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i komunalnych z icewojewodą dr. Żurawskim na czele oraz liczna publiczność.

Berlin o stosunkach polsko-litewskich.

AKT ZBLIŻENIA NAD KATAFALKIEM DR-A BASANOWICZA.

Berlin, 6-3. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" zamieszcza obszerny artykuł korespondenta swego z Kowna. Artykuł rozpoczyna się od opisu pogrzebu dr. Basanowicza w Wilnie. Korespondent „Berliner Tageblatt" stwierdza, że **dr. Basanowicz nawet śmiercią swą wyświadczył usługę swej ojczyźnie;** tego dnia bowiem **przy katafalku dokonał się pewnego rodzaju akt zbliżenia polsko - litewskiego.** Delegacja litewska, powracając do Kowna, wzięła ze sobą na drogę głosy prasy polskiej, wyrażające opinję i nadzieję, że **pomiędzy Litwą a Polską dojdzie w niedługim czasie do porozumienia.** Od chwili tego pogrzebu granica polsko-litewska została na nowo zamknięta, a tak zwany stan wojenny trwa rzekomo dalej; jednak że fakt, że Polska w punkcie, w którym szyny kolejowe przecinają granicę, **zaczyna budować mały prowizoryczny budynek urzędu celnego,** jest niejako oznaką, że **odwiedziny delegacji litewskiej w Wilnie przy grobie Basanowicza nie pozostaną zapewne bez skutku.**

W dalszym ciągu artykułu korespondent „Berliner Tageblatt" stwierdza, że istnieją dowody, iż **stosunki polsko-litewskie wchodzą na nowe tory,** aczkolwiek obie strony zaprzeczają kategorycznie prowadzeniu jakichkolwiek rokowań ze sobą. Niemniej przeto wszystkie wróble na dachach w Kownie o tych rokowaniach świerkają. **Od dłuższego czasu odbywają się spotkania nieoficjalnych przedstawicieli polskich i litewskich. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w Królewcu, przy czem miała dojść do skutku pewna umowa przygotowawcza w sprawie wileńskiej.** Do zetknięcia przedstawicieli polskich i litewskich doprowadziła zręczna **dłoń dyplomacji francuskiej.** Za kulisami jednak stoi ,jako główny czynnik działający, Anglja, której napór na Litwę wzrasta równolegle do trudności w Chinach.

W dalszym ciągu korespondent „Berliner Tageblatt" twierdzi, że dwie oznaki zapowiadają rozpoczęcie bezpośrednich rokowań między Polską a Litwą. Pierwszą drobną oznaką jest wystąpienie półoficjalnego „Dziennika Kłajpedzkiego" **za rozpoczęciem rokowań z Polską o spław drzewa polskiego na Niemnie.** Drugą doniosłą oznaką było expose p. Waldemarasa, znamienne nie przez to, co powiedział, ale przez to właśnie, co pominął milczeniem. P. Waldemaras zbył całkowicie pominął milczeniem sprawy mniejszości i Kłajpedy, zbagatelizował wyraźnie sprawę stosunku do Niemiec i Rosji, natomiast obszernie rozwodził się o planach niemieckich co do odszkodowania Polski terenami litewskimi za korytarz i o Locarnie wschodniem.

Zdaniem korespondenta „Berliner Tageblatt" całe przemówienie p. Waldemarasa da się streścić w następujących słowach: **celem polityki litewskiej jest odzyskanie Wilna.** Osiągnięcia tego celu w określonym czasie nie może się Litwa spodziewać. Nie należy więc uchylać się od rokowań i wyczekać wyników częściowych, jakkolwiek całość żądań jest nieosiągalną. ,

Korespondent „Berliner Tageblattu" kończy swój artykuł twierdzeniem, że **rozwiązanie pokojowe sporu polsko-litewskiego zasadniczo powinno być powitane przez Niemcy z zadowoleniem,** ale to rozwiązanie, które się przygotowuje obecnie, nie zmniejsza, a raczej zwiększa tylko możliwość konfliktu ,oznacza bowiem ono **włączenie Litwy do całego pierścienia krajów, otaczających Rosję od morza Czarnego do Bałtyku.** Litwa stanowiła dotychczas jedyną lukę w tym systemie. Usunięcie tej luki grozi poważnemi niebezpieczeństwami.

MASOWE FAŁSZOWANIE POLSKICH MAREK STEMPLOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.). Do wiadomości władz polskich doszło, że na terenie Niemiec odbywa się masowe fałszowanie polskich marek stemplowych. Sfałszowane takie marki puszczane są w obieg w miejscowościach, położonych w pobliżu granicy niemieckiej.

Wobec tego władze tak skarbowe, jak policyjne otrzymały polecenie wyśledzenia za wszelką cenę dokładniejszego źródła fałszowania marek stemplowych oraz fałszerzy, puszczających w obieg takie marki.

SOWIECKI PILOT - ZBIEG WRACA DO ROSJI.

Warszawa, (Tel. wł.). Przed kilku dniami wywołało niemałą sensację pojawienie się w Łucku aeroplanu sowieckiego, z którego wysiedli dwaj młodzi piloci sowieccy: Timoszczuk i Klim. Obaj zbiegli na aeroplanie z oddziału macierzystego w Kijowie. Wylądowawszy zaś w Łucku oświadczyli, iż chcą pozostać w Polsce.

Po kilku dniach jednak jeden z lotników, mianowicie Timoszczuk zwrócił się do poselstwa sowieckiego w Warszawie z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Rosji. Poselstwo sowieckie podjęło odpowiednie starania w polskiem Ministerjum spraw zagr., oraz u władz sowieckich w Moskwie.

Rząd polski nie miał powodów do zatrzymywania Timoszczuka i zgodził się na jego wyjazd z Polski. Wobec tego Timoszczuk, otrzymawszy z Moskwy zezwolenie na powrót, w tych dniach wyjeżdża do Rosji, natomiast drugi pilot sowiecki, Klim, który jest Polakiem, zdecydował się pozostać w Polsce na stałe.

Uroczyste otwarcie starostwa w Zawierciu.

Wczoraj, w niedzielę, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie starostwa w Zawierciu. Uroczystość tą **została uświetniona obecnością ks. biskupa Kubiny oraz p. wojewody Manteuffla.** Przybyli również: p. starosta Ołpiński, przedstawiciele Sejmiku będzińskiego, przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych i wielu zaproszonych gości.

Uroczystość rozpoczęła się **nabożeństwem w kościele parafjalnym,** w czasie którego okolicznociowe kazanie wygłosił ks. kan. Zientara.

Następnie **ks. biskup Kubina osobiście poświęcił** lokal starostwa w domu przy ul. Piłsudskiego.

Po tej uroczystości udano się do Domu ludowego. Tu odbyła się **wspaniała defilada** organizacyj wojskowych, jak Sokoła i Zw. strzeleckiego oraz wielu straży pożarnych. Przy dźwiękach doskonale zgranej orkiestry strażackiej defilowały przed reprezentantami władz świeckich i duchownych karne szeregi, wywołując entuzjazm licznie zebranej publiczności.

Po defiladzie odbyło się w Domu ludowym **inauguracyjne posiedzenie Sejmiku** zawierckiego. Na podjum zasiedli: ks. biskup Kubina i p. wojewoda Manteuffel, Komitet, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych i duchowieństwo. W środku sali **zasiadło 29 członków Sejmiku** (tylko 1 nie przybył), obok delegacje, a na sali obywatele m. Zawiercia. Po bokach straż honorową czyniły **sztandary organizacyj w liczbie około 25.**

Imieniem m. Zawiercia powitał zebranych prezes Rady miejskiej **p. Glanowski,** dziękując przedstawicielom Rządu i Kościoła za obecność w uroczystem otwarciu starostwa.

Przemówił następnie serdecznie **ks. biskup Kubina,** który podkreślił znaczenie utworzonego w Zawierciu starostwa dla państwa i miejscowej ludności. Scharakteryzowawszy specjalny typ Zagłębia, jako środowiska o amerykańskiej przedsiębiorczości, bez tradycji, a przecież zaznaczającego się niezwykle dodatnio w dorobku państwowej twórczości. Dostojnik Kościoła złożył p. staroście Kowalskiemu życzenia owocnej pracy.

P. wojewoda Manteuffel podkreślił zgodną działalność około utworzenia starostwa w Zawierciu trzech czynników: władz rządowych, samorządów i kół społecznych a nawołując do ich dalszego współdziałania, podziękował za pomoc około zorganizowania nowej placówki administracyjnej. Następnie p. wojewoda wezwał p. starostę Kowalskiego, by jako przewodniczący Wydziału powiatowego otworzył pierwsze posiedzenie Sejmiku zawierckiego.

Otwierając posiedzenie Sejmiku, p. **starosta Kowalski** odczytał depesze od Sejmiku, co zebrani przyjęli oklaskami. Depesze wysłano do Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, premjera marsz. Piłsudskiego, ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego i marszałka Sejmu Macieja Rataja. Wszystkie depesze są podpisane przez p. starostę Kowalskiego, jako przewodniczącego Sejmiku powiatu Zawierckiego, a treść ich brzmi:

1) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa. Powołany na posterunek pracy dla dobra kraju Sejmik powiatu Zawierciańskiego na pierwszem organizacyjnem zebraniu zwraca się do Ciebie, Panie Prezydencie, z wyrazami hołdu i czci, łącząc zapewnienia wiernej i gorliwej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

2) Prezes Rady Ministrów, Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski Warszawa. Zebrani na pierwszem posiedzeniu członkowie Sejmiku nowoutworzonego powiatu Zawierciańskiego w uznaniu poniesionych trudów i wielkich czynów Twoich, poświęconych sprawie wyzwolenia i utrwalenia wolności Drogiej Ojczyzny, przesyłają Ci, Panie Prezesie, wyrazy głębokiej czci i składają hołd Najlepszemu Obywatelowi oraz zapewnienie swojego zaufania dla Rządu, który reprezentujesz.

3) Marszałek Sejmu Warszawa. Zebrany na inauguracyjnem posiedzeniu Sejmik powiatu Zawierciańskiego zwraca się do Ciebie, Panie Marszałku, z wyrazami hołdu i zapewnieniem, że gorąca miłość Ojczyzny przyświecać nam będzie w pracy mającej wnieść podwaliny pod budowę życia samorządowego w powiecie Zawierciańskim.

4) Minister spraw wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski Warszawa. Sejmik nowoutworzonego powiatu Zawierciańskiego, zebrany na inauguracyjnem posiedzeniu przesyła Ci, Panie Ministrze, zapewnienia wytrwałej współpracy dla dobra państwa i społeczeństwa.

Następnie po 15-minutowej przerwie dokonał Sejmik **wyboru 6-ciu członków Wydziału powiatowego na lat 3.** Zostali wybrani z listy uzgodnionej pp.:

Aleksander Steihagen, dyrektor fabryki z Myszkowa,
Marcin Łakota, wójt z gm. Włodowice,
Marcin Możdżen z Mierzęcic,
Józef Stefański, sekretarz Sądu pokoju z Siewierza,
Jan Lamch z Niegowej i
Jan Kamiński z Pińczyc.

Wszyscy wybrani członkowie Wydziału powiatowego są oczywiście członkami samorządów miejscowych.

Po wyborach zakończono zebranie Sejmiku, poczem wszyscy obecni udali się do Resursy, gdzie dokonano dwuch zdjęć pamiątkowych dla „Kurjera Zachodniego“.

Uroczystość **zakończyła się bankietem,** w czasie którego w miłym nastroju towarzyskim wygłoszono toasty okolicznościowe. Pierwszy przemówił prezes Komitetu **dyr. Szymański,** wnosząc toast w ręce p. wojewody na pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu miasta przemówił **prezydent Janik,** od obywatelstwa m. Zawiercia **p. Krawczyk,** imieniem Sądu okręgowego **p. prezes Opęchowski,** imieniem armji **płk. Szulc, p. starosta Kowalski,** poczem **p. wojewoda Manteuffel** w dłuższem przemówieniu nawoływał do zgodnej pracy samorządów z władzami. Wkońcu przemawiali jeszcze insp. **inż. Gallot** i prezydent **inż. Michael.**

Cała uroczystość otwarcia starostwa pozostawi wśród mieszkańców miłe i niezatarte wrażenie.

Miasto przez cały dzień było udekorowane flagami państwowemi.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 PONIEDZIAŁEK
Dziś Tomasza. W. D. K.
Jutro Wincentego Kadł.
Wsch. słońca 6 25
Zach. „ 17 11

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino Udziałowe: „Orkan namiętności“.
Oaza: Białe noce.
„Sfinks“: „Złodziej z Bagdadu“.

Wspomnienie pośmiertne.

W ubiegłą sobotę zmarł w Dąbrowie śp. Ludwik Husarzewski, długoletni pracownik Huty Bankowej. Ś. p. Husarzewski znany był w szerokich sferach społeczeństwa, brał bowiem czynny udział w życiu społecznem, zyskując ogólną sympatję i uznanie za prawy charakter i sumienność w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków. Cześć Jego pamięci!

Do członków Tow. muzycznego w Dąbrowie.

Otrzymaliśmy następujący komunikat: Wszyscy czynni członkowie chóru męskiego Towarzystwa muzycznego w Dąbrowie proszeni są o konieczne przybycie w dniu dzisiejszym (w poniedziałek) o g. 7 wieczorem na lekcję pieśni pogrzebowych z racji śmierci członka Towarzystwa śp. Husarzewskiego.

Głosy bez echa.

W ubiegłą sobotę w sali Związku kolejarzy w Sosnowcu odbył się staraniem partji pracy odczyt sen. Gaszyńskiego wobec kilkudziesięciu osób. Sen. Gaszyński w odczycie swym na temat gospodarczego i społecznego odrodzenia Polski nawoływał głównie do organizowania w Zagłębiu partji pracy. Wywody mówcy nie wywołały większego zainteresowania i nieliczne zebrana publiczność rozeszła się bez dyskusji.

Z życia straganiarzy.

Onegdaj w lokalu administracji „Expresu Zagłębia“ w Sosnowcu odbyło się przy udziale 30 osób zebranie straganiarzy. Przemawiali pp.: Rydzewski i Hauke w sprawie zorganizowania i zalegalizowania Związku straganiarzy.

Odezwy komunistyczne.

Wczoraj rano nieznani sprawcy rozrzucili na ulicy Nowokościelnej w Sosnowcu odezwy komunistyczne, nawołujące kobiety do uczczenia dnia 8 marca, jako święta kobiet. Odezwy drukowane były w Warszawie w lutym b. r.

Wybuch.

Wczoraj o godzinie 2 w nocy w obrębie fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu dała się słyszeć silna detonacja. Okazało się, że wybuch powstał, skutkiem pęknięcia rur gazowych. Wypadku z ludźmi nie było.

Samobójstwo.

Wczoraj o godz. 7 rano 60-letni Piotr Czarnota, robotnik Fitznera i Gampera w Dąbrowie, zamieszkały przy ulicy Dębniki, w celu samobójczym rzucił się do studni, znajdującej się na podwórzu tego domu. Kiedy wyciągnięto samobójcę ze studni, wszelka pomoc okazała się spóźniona. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala świętej Barbary. Przyczyną rozpaczliwego kroku była depresja duchowa i niechęć do życia.

Wandalizm.

Zych Michał z Sosnowca (Ostrogórska 16) w przystępie dobrego humoru połamał drzewko na ulicy Kościelnej. Wandalem zajęła się policja, spisując na niego protokuł.

Kradzieże.

W nocy z ub. soboty na niedzielę pomiędzy godziną 2—3 do sklepu Chai Percik w Sosnowcu przy ulicy Konstantynowskiej 1 dostali się nieznani sprawcy po uprzedniem wyrwaniu okiennicy i wybiciu szyby w oknie. Łupem złodziei stały się różne materjały, wartości około tysiąca zł. O kradzieży zameldowano w podkomisarjacie sieleckim, który prowadzi dochodzenie.

Wasilak Sabina z Sosnowca (Robotnicza 18) została przytrzymana na dworcu w Sosnowcu podczas kradzieży 80 zł. z kieszeni Franciszki Śliz z Nowego Bytomia.

Kronika Olkuska.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z wieczornicy sokolej w Olkuszu mylnie podano nazwisko sierżanta Ringa, jako deklamatora, który w wieczornicy tej udziału nie brał.

Kusia kusiło...

Blisko od roku do urzędu pocztowego w Wolbromiu napływały reklamacje na niedoręczanie listów lub brak ich zawartości. Na listy polecone, z których zawartość była wyjmowana, naklejane były nalepki z innych listów i zamieniane. Skargi te spowodowały przyjazd do Wolbromia inspektora z dyrekcji poczt z Krakowa, a w następstwie wydalenie woźnego poczty, Józefa Kusia, którego coś kusiło do zaglądania do cudzych listów. Jest on silnie podejrzany o inne jeszcze niedozwolone manipulacje, co dalsze śledztwo udowodni.

LEKARSTWO.

Zdarza się czasem że człowieka, ot, z przeproszeniem, brzuch boli. Boli jak wszyscy djabli. Człek wije się na pościeli, nieprzyzwoicie rzając jak warchlak w kałuży. To nie należy do przyjemności, ale pono nie same rozkosze człowiekowi są zapisane. W takim tedy niemiłym wypadku grzeje się na kominie pokrywkę i przykłada ją potem na miejsce bolące, albo też połyka się na cukrze porcyjkę kropli Inoziemcowa, lub miętowych albo też stosuje się wszystko naraz. Niektórzy piją wówczas wódkę z pieprzem lub bez pieprzu, zależnie od osobistego gustu i upodobania, inni wreszcie nic nie stosują, wrzeszczą jeno, jakby ich kto ze skóry obdzierał, ten ci bowiem system podobno jest najskuteczniejszy, a przytem ma ogromną zaletę, że nic nie kosztuje.

Kto zasię ma dużą fortunę, ten może sobie w razie kiszkowych cierpień od czasu do czasu pozwolić na takie lekarstwo, jakie zaaplikował sobie p. Emil W. Bolał go brzuch wypadł zatem na korytarz i wyłomotał pięścią dozorczynię domu, p. Marjannę C. Gdy zmęczył się, odsapnął i stwierdził z radością, że ból minął.

Natomiast p. Marjanna bez radości wniosła skargę do Sądu i uzyskała wyrok na pomysłowego lokatora w formie 25 złotych grzywny.

Błogosławione lekarstwo! P. Emil po wyroku nietylko nie sierdził się, ale był nawet zadowolony.

— Pobiłem — zapłacę... — ale co flaki mnie boleć przestały, to przestały...

O, jak wiele jest skutecznych środków na ból brzucha, zwłaszcza, gdy się ma potrójnego „fijoła“. **Lek.**

Loteria klasowa.

22 dzień ciągnienia.

Niżej 1000 zł. wygrały następujące losy:

Po 600 zł. 1473 5985 14156 15665 16766 17211 53349 68911.

PO 500 zł. 10970 12321 18738 20222 27917 38152 42628 57325 57356 60032 65056 65667 75254 76635.

Po 400 zł. 1155 4668 5301 5891 7480 11336 11919 13791 14629 14720 16230 16087 17106 18435 19728 20005 22249 22889 26256 27960 28109 28223 19191 31077 35725 35899 40694 43019 44788 47652 48522 51720 51737 52076 52698 57788 58008 59740 [illegible] 64798 65483 65803 68500 692[illegible] [illegible] 71743 74721 75093 75227 76777 77[illegible] 79298.

Po 300 zł. 250 876 1002 1642 1718 1917 2197 3833 3969 4417 5003 5955 6028 6562 7234 8262 8273 8336 8343 8866 [illegible] 9429 9586 9929 11047 11150 11210 11760 12241 14072 14201 14333 14537 14578 14728 15001 15460 15702 16535 16768 17214 17288 17965 20307 20316 20603 21716 22412 22780 23915 24322 25387 26302 26375 26720 27091 27174 27550 28808 29837 30280 30359 31379 31478 31720 32949 33280 33630 34580 35244 35303 35543 36093 36325 36327 37010 37498 38042 38267 38985 39078 39322 39457 39631 40455 40487 41084 41353 41824 41935 41846 42041 43180 43613 43782 45283 46338 47014 47771 48569 48769 49075 50971 51157 51688 52069 53026 54176 54193 54845 55500 55650 55883 55996 56137 57358 57544 58341 58381 60384 60799 61911 62117 62968 63106 63154 64374 65368 65853 66549 66617 67277 67536 67856 68421 69670 68875 69081 69257 69715 70080 70270 71076 71695 71784 72515 73877 74397 74996 75078 75362 76389 77352 77455 77763 79607.

Estetyka

A ZNACZENIE TŁUSZCZÓW W DJECIE

Najznamienniejsza cecha dążeń obecnych — dbałość o linję — pociągnęła za sobą zupełny przewrót w djecie, zasadnicze przeistoczenie codziennego trybu życia, i to nietylko w zastosowaniu do kobiet, ale i do mężczyzn, a nawet do młodzieży i dzieci.

Oczywiście kobiety specjalnie doprowadzają obawę tuszy do granic najdalszych. **Tłuszcze, cukry i mączne potrawy** zostały nieomal całkowicie wykreślone z jadłospisu.

Tendencja obecna do unikania za wszelką cenę zaokrągleń ciała pozostaje — o ile dotyczy to kobiet — w rażącej sprzeczności z dotychczasowemi wymogami filozofji i opartej na niej estetyki, która sankcjonowała pewną pulchność form kobiecych, uważając linje kanciaste, suche za nieładne. Tylko wszakże u kobiet. Mężczyzna obowiązany był trenować się, aby móc sprawnie pełnić swoje funkcje rycerskie i łowieckie. Zadaniem kobiety, natomiast, było należyte przygotowanie się do funkcyj macierzyńskich. W tym celu wskazanem było dla niej gromadzenie w tkankach ciała pewnego nadmiaru pokarmu po nad chwilową potrzebę, aby na wypadek ciąży, mogącej zaskoczyć ją w okresie skąpości pożywienia, miała pewien zasób tłuszczu, z którego organizm jej mógłby czerpać. Ta podświadoma przezorność fizjologiczna przetrwała przez wieki, znajdując w estetyce ciała kobiecego wyraz w upodobaniu zaokrągleń.

Wczoraj jeszcze kobieta ubiegała się o obfitość kształtów, dzisiaj unika jej jak zarazy. Jakkolwiek obecna tendencja mody ma pewne swoje strony dodatnie, zwłaszcza w zastosowaniu do kobiet w średnim wieku, zachodzi wszakże niebezpieczeństwo, że doprowadzić ona może do niepożądanych wyników w dwuch kierunkach. Najnowsze badania stwierdzają, że tkanka tłuszczowa utrzymuje w równowadze system nerwowy. Zachodzi tem samem obawa, że nieumiarkowane kultywowanie smukłości kształtów i w tym celu wykreślenie tłuszczów z codziennej djety, może zwichnąć tę równowagę, wywołując poważne zaburzenia nerwowe. Istnieje nadto inne, bodaj groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwo. Liczne obserwacje wykazują, że krańcowe unikanie tłuszczów sprzyja rozwijaniu się gruźlicy, która, jak stwierdzono, znacznie częściej występuje u osób, unikających tłuszczów, niż u spożywających je. Niewątpliwy ten fakt służyć winien za memento dla uganiających się par force za utrzymaniem linji i wypowiadających w tym celu nieubłaganą wojnę tłuszczom.

Nie idzie, oczywiście, zatem, aby doprowadzić tuszę do rozmiarów nadmiernych. Otyłość da się podzielić na trzy stadja: stadjum pożądane, komiczne i budzące politowanie. Stopień pulchności, który u kobiety może być słusznie uważany za pożądany, staje się u mężczyzn odrazu komicznym. Stopień otyłości kobiety jest zawsze bądź pożądany, bądź budzący politowanie, rzadko, albo nigdy komiczny. U mężczyzny, z wyjątkiem nielicznych wypadków, bywa on rzadko inny, niż komiczny.

P.-p.

Zapowiedź peruk!

Z Paryża nadchodzą groźne wieści dla mody strzyżenia włosów damskich.

Andre de Fouquieres, francuski arbiter elegancji i wyrocznia mody, zapowiada modę peruk, prawdopodobnie nawet pudrowanych, do sukien balowych. Inowacja ta zdaje się pozostawać w związku z modą stylowych sukien na tualety wieczorowe, co zupełnie nie idzie w parze z fryzurą a la garconne.

— Byłem do niedawna śmiertelnym wrogiem krótkich czuprynek dla pań, teraz przestałem już nim być, z pewnemi wszakże zastrzeżeniami — powiada mistrz szyku. — Krótkie włosy są odpowiednie dla szczupłych drobnych postaci, nie mogę jednak pogodzić się z podstrzyżonym karkiem u kobiet tęższych. Jestem przekonany, że pojawiająca się tu i owdzie moda peruk ustali się na dobre. Współczesna kobieta utrzyma może do dziennego stroju krótkie włosy, natomiast wrodzony jej dobry smak każe jej szukać do sukni balowej dopełnienia w peruce z wdzięcznie opadającemi na karczek i szyję lokami.

1207 potomek słońca.

TRAGEDJA NASTĘPCY TRONU CHIŃSKIEGO.

W ubogiej dzielnicy Pekinu zmarł przed kilku dniami książę Pulun, prawowity następca tronu chińskiego.

W złotej szkatule u stóp tronu znajdował się duży zwój papieru, na którym cesarz wypisał własnoręcznie w tajemnicy przed całym dworem **nazwisko księcia Pulun jako następnego po nim władcy.**

Zwyczaje rodowe dynastów azjatyckich nie rozróżniają pierworodztwa i monarcha wybiera na swego następcę tego syna, którego uważa za najzdolniejszego do piastowania rządów w kraju.

Książęta rywalizują więc między sobą i prześcigają się w dobrych uczynkach. Imię księcia Pulun **przechowywała złota szkatułka i byłby cesarzem chińskim,** gdyby nie rewolucja, która zaprowadziła rządy republikańskie.

Następca tronu pochodził w prostej linji od słońca i był **1207 potomkiem „światłości".**

Udowodnili to heraldycy chińscy z niezwykłą precyzją, a wobec ich ścisłości blednie patent herbowy słynnego towarzysza pancernego Ruszki, który przyjechał do swej chorągwi **z dyplomem szlacheckim, podpisanym przez samego króla Dawida.**

Pomimo tak wysokich koligacyj los nie sprzyjał księciu.

Wychowany w fantastycznym przepychu, musiał opuścić pałac cesarski. Ponieważ posiadał znaczny majątek, nie zmienił więc trybu życia i **rozrzucał bogactwa na prawo i na lewo.**

Setki leniuchów i pochlebców żyło jego kosztem, a skarby topniały z błyskawiczną szybkością.

Wreszcie pewnego dnia zaraportował mu skarbnik:

— Najjaśniejszy synu słońca światłości oślepiającej nędzne twe sługi, donoszę ci, **że niema w skarbcu ani grosza.**

Książę Pulun nie stropił się taką wiadomością, wystroił się w nowiutkie europejskie ubranie, wdział cylinder na głowę i poszedł do baru w Wagons-Lits-hotelu.

Wypił kilkanaście koktailów, **a rachunek zapłacili przyjaciele.**

Od tego dnia jedynem zajęciem **„najjaśniejszej światłości"** było odwiedzanie knajp.

Czynił to z prawdziwą rozkoszą i upiwszy się po raz pierwszy przed 15 laty, **nie otrzeźwiał aż do swej śmierci,** która nastąpiła przed kilku dniami.

Książę Pulun zmarł w nędznej robotniczej knajpie.

Kilku przyjaciół europejskich próbowało go odwieść od nałogu pijackiego, lecz były następca tronu odrzucał dobre rady.

Nie chciał żyć w świecie rzeczywistości, **alkohol dawał mu złudę szczęścia.** Pomimo pijaństwa Pulun był inteligentnym i bystrym człowiekiem, posiadał staranne wykształcenie i mówił biegle kilku językami europejskimi.

Wrażenia z podróży na Wschód.

NA RUINACH STAROŻYTNEJ HELLADY. — OSIEROCONE MUZEUM W CHIOS. — OBDARTY TŁUM WSCHODNI. — CUDA ADALJI. — DOBROCZYNNA KULTURA WŁOSKA.

Smyrna (na pokładzie parowca „Leopolis") w lutym 1927 r.

Kwiatem, a raczej wirydarzem pełnym kwiatów jest na przestrzeniach morza Śródziemnego morze Jońskie. Starożytna tradycja wysokiej kultury umysłowej i sztuki otacza te słoneczne wyspy i wybrzeża Azji Mniejszej urokiem baśni, legendy ludzkości, od której dech zapiera i oczy mimowoli szukają niepowrotnej wizji sielankowej Hellady.

Mijamy, zatrzymując się po dniu, po dwa, w Mytilenie, ojczyźnie pieśni greckiej lirycznej, która dziś jak i dawniej jest skromną mieściną, bez śladu zabytków. Stąd odpływamy do ojczyzny mądrości, do Samos, w którem ujrzał światło dnia Pitagoras. Na okręcie oficerowie przypominają podróżnym przy tej okazji twierdzenie Pitagorasa. Dziś to miasto również niewielkie, ale słynne z doskonałego, najlepszego w świecie tytoniu i niezłego wina.

Gdzie jesteś o wielkości, potęgo i chwało? Ani śladu dawnej kultury, pozostał mierny handel, przysłowiowe lenistwo i pokrywająca niedostatki, niezmierna wprost przyroda, przez którą czuje się i rozumie dopiero tutaj to, co na ławie szkolnej nużyło mózg i w zatęchłej atmosferze klas niweczyło urok najpotężniejszej kultury świata starożytnego.

W Chios (dzisiaj Scio), wyzwolonej z tureckiego jarzma, w ojczyźnie bohaterów powstania, zniszczonej ongiś przez Turków, przewodnik oprowadza mnie po muzeum miejscowem, przerobionem z meczetu. Pożal się Boże! Ani jednej całej rzeźby, ani jednej głowy, czy ręki, same okruchy przysypane kurzem, bez szkła, a jako największą osobliwość pokazują mi korzenie Mandragory, w kształt ludzki skręcone aliinny. Na zapytanie, dlaczego w greckiem muzeum panuje taka nędza, stróż odpowiada, że wszystko możliwe wynieśli Amerykanie, Anglicy, Francuzi itp. Tak więc, w Grecji jaknajmniej znaleźć można dzisiaj greczyzny starożytnej, trzeba jej szukać na dalekiej północy lub na drugiej półkuli, pośród globtroterskich snobów i w British Museum. Ale dość tych ponurych rozmyślań!

Parowiec nasz wije się poprzez gęstwę wysp, kołuje między Rodos a Małą Azją i dla zmiany, wprowadza nas w świat turecki. Ani śladu tu dawnej barwności! Wszystko przybrało cechy podrzędnie europejskie, nie krasnych fezów, malowniczych zawojów, za które grozi dziś długotrwałe więzienie. Jakże trudno oswoić się z widokiem Smyrny, tej bajecznej krainy szalów i dywanów i rodzynków, po której bazarach, krytych od palącego słońca dachami, przewija się z kiepska po europejsku ubrany tłum wschodni, odarty ze swych barwnych, jaskrawych strojów.

Są tu jeszcze zbyt wyraźnie ślady tragedji wojennej. Całe wybrzeże Smyrny, najbogatsza dzielnica europejska, leży w gruzach, sterczące ku niebu opalonemi resztkami murów i kominów. To mściwa dłoń turecka zostawiła pamiątkę znienawidzonym Grekom, których z gór idące wojska sułtana wymordowały, gwałcąc lub unosząc blisko 1000 kobiet greckich. Dziś, gdyby nie te żałosne ślady, nie ten brud wyjątkowy w zaułkach i bazarach, możnaby miasto to uważać za jeden z cudów wschodniego świata, tyle tu słońca, taka przejrzysta, niepokalana perspektywa powietrzna i barwność krajobrazu, u którego stóp pławi się zielone morze...

Z cudów małej Azji na szczególną uwagę zasługuje jednak zniszczony przez trzęsienie ziemi Adalja. Mały, pośród skał ukryty port i jeszcze mniejsza mieścina. Ale przyroda dokonała tego, czego człowiek nie zdołał. Z urwistych, fantastycznie pokręconych i wijących się jak potworne dymy rude ku niebu skał, tryskają w morze siklawy srebrne, a w załomach na terenach wiszą nad morzem nieomal, podparte nieraz kilku palami od strony wody domki ludzkie. Puste uliczki, zamknięte ścianami bez okien prowadzą do środka miasta, gdzie dopiero na jednej głównej, nieskończenie brudnej ulicy wre ruch. Kawiarnie pełne odbarwionych Turków i Greków, ulicami przechodzą objuczone osły i stada bydła, które stanowią główny produkt górzystego kraju. A ludzie jacyś wygłodniali, natarczywi, dzicy. Ma się tu przedsmak prawdziwej Azji tureckiej i wyjaśnienie tego, co się stało w Smyrnie. To też piękniejsza jest Adalja z pokładu, zdala od ludzi, od ich drapieżnej żądzy złota, a przedewszystkiem bakcyszu. Bo i tu, jak w Egipcie, bakcysz jest bogiem, dzięki czemu podstawę bytu stanowi żebractwo.

Jakże oddycha wolno pierś na jedynej od wieków europejskiej wyspie Rodos, dawnej siedzibie kawalerów rodyjskich, jak szlachetnie wyrasta tu architektura nawet rządowych budynków włoskich, utrzymana w pogodnym charakterze Wschodu. Głęboka kultura duszy włoskiej dała świadectwo swej powagi i bezpretensjonalnego szacunku dla charakteru samej przyrody i tradycji kraju w stylu budynków takich, jak szpital, komora celna i t. p.

To też oddycha się na tej wyspie powietrzem podwójnie czystem, gdyż wyjałowionem z taniego kulturtregerstwa i z barbarzyńskiej pretensji do europeizowania świata, który ma swój odrębny byt i charakter

B—im.

Wieści z Rosji.

SKARB NA FABRYCE „TREUGOLNIK".

W lokalu ekspedycji fabryki wyrobów gumowych „Treugolnik" w Piotrogrodzie wykryły władze sowieckie skarb wielkiej wartości w postaci złota, srebra, brylantów i kamieni drogocennych, zawartych w skarbcu, wmurowanym w jedną ze ścian gmachu. Śledztwo ustaliło, że skarb ten stanowi własność byłych akcjonarjuszy przedsiębiorstwa i przechowywany był przez kasjera Isajewa, któremu rzeczy te zostały powierzone przez właścicieli, znajdujących się obecnie na emigracji. Isajewa aresztowano.

LUDNOŚĆ ROSJI.

Według ostatniego spisu dzisiejsza Rosja liczy ogółem około 143.500.000 mieszkańców. Jest to więc przyrost 39 miljonów w porównaniu z rokiem 1897-ym i o 8 miljonów więcej, aniżeli wykazał spis, uczyniony w roku 1914. Znaczy to, iż nie bacząc na dotkliwe straty, poniesione w związku z wojną, rewolucją, głodem i epidemjami, ludność zwiększa się szybko. Charakterystycznemi są zmiany, zaszłe w ustosunkowaniu się liczebnem miast: w ciągu mianowicie ostatnich kilku lat trzy miljony włościan przeniosło się do ośrodków miejskich w poszukiwaniu pracy zarobkowej, zaostrzając tem samem kryzys bezrobocia. W 1897 roku posiadała Rosja 14 miast o ludności przekraczającej liczbę 100.000, w r. 1923 już 21, zaś w ubiegłym liczba ta doszła do 30, mających razem 6.337.000 mieszkańców. W tej prze to dziedzinie zajmuje ona czwarte miejsce wśród krajów całego świata — pierwsze należy do Stanów Zjednoczonych, drugie do Anglji, trzecie do Niemiec.

Ogólna cyfra sowieckiej ludności wiejskiej dochodzi do 118 miljonów, miejskiej natomiast zaledwie do 25 miljonów. Stołecznej Moskwie przybyło podczas ostatnich trzech lat blisko pół miljona mieszkańców — spis stwierdza obecność 2.018.000 ludzi, czyniąc z niej czwarte miasto w Europie.

Poszczególne republiki związkowe posiadają: Ukraina — 28.888.917 mieszkańców, Białoruś — 4.265.471, Gruzja — 2.621.019, Azarbajdżan — 2.301.788, oraz Armenja — 867.671.

Ze świata.

STAŁY PASAŻER POWIETRZNY.

Dzienniki niemieckie zamieściły wzmiankę o pewnym przemysłowcu, który niedawno obchodził jubileusz swej 100-ej podróży samolotem z Berlina do Moskwy. Wybierając do swych podróży samolot, który leci do Moskwy zaledwie 15 godzin, podczas gdy podróż koleją trwa aż 55 godzin, zaoszczędził on 160 dni, albo 4000 godzin. Towarzystwo komunikacji powietrznej obdarzyło swego stałego klijenta w piękny kufer podróżny, specjalnie odpowiedni do załadowania do samolotu.

WALKA Z RAKIEM.

Praktyczni Amerykanie rozumieją doskonale, iż pracować naukowo można wtedy tylko, gdy istnieją odpowiednie ku temu środki pieniężne. Senator Nolly zwrócił się do swoich kolegów, zasiadających w parlamentarnej izbie Stanów Zjednoczonych, z propozycją uchwalenia rządowej nagrody w wysokości 5 miljonów dolarów dla pierwszej osoby, która wynajdzie istotnie skuteczny środek przeciwko strasznej chorobie raka. Będą to z pewnością lepiej użyte pieniądze, aniżeli asygnowanie wielkich sum na wyrób... ulepszonych bomb, naładowanych bakterjami zabójczych chorób.

WYPOŻYCZALNIA DZIEŁ SZTUKI.

Ciężkie warunki materjalne, w których żyją dziś artyści, zmienność kierunków i upodobań estetycznych oraz chęć uprzystępnienia sztuki szerszym masom — oto racje, które skłoniły grono Niemców do założenia w Berlinie przedsiębiorstwa handlowego, zajmującego się wypożyczaniem obrazów, rzeźb oraz przedmiotów, służących do dekoracji mieszkań. Klijent, za odpowiednią, skromną nawet, opłatą, ma prawo wybrać sobie pewną ilość dzieł, które zdobić będą w ciągu określonego czasu jego pokoje — dekorację tę malarsko-rzeźbiarską może on perjodycznie zmieniać stosownie do swoich ewolucyj smaku. Impreza ta cieszy się wielkiem powodzeniem, co dowodzi, iż odpowiada ona potrzebom i warunkom współczesnego życia. Jest to przykład godny naśladowania.

Rzeczy ciekawe.

FOKA W SAMOCHODZIE.

Paryż miał niedawno wielką sensację, bo jakaś dama amerykańska przechadzała się po lasku Bulońskim w towarzystwie dwu młodych oswojonych lampartów. Że jednak taka sensacja nie może długo zatrzymać na sobie uwagi tak wielkiego miasta, jakim jest Paryż, więc w czwartek popołudniu, 17 lutego przechadzający się po paryskich bulwarach przechodnie mieli nową niespodziankę, nieporównanie większą, niż owa pani z lampartami. Oto na jednej z ulic jakiś pan, zatrzymawszy samochód, uchylił jego drzwiczki, a do wnętrza zaprosił uprzejmym ruchem fokę, prawdziwą fokę: nie namyślając się długo, foka ta, snać bardzo już z samochodem i ze zbiegowiskiem ludzkim oswojona, siadła szybko do samochodu, za nią podążył jej pan, a tłum gapiów długo jeszcze stał na miejscu, nie mogąc pojąć, do czego to dochodzi ludzka cierpliwość w tresowaniu zwierząt nawet najmniej zmyślnych, bo foka nigdy nie uchodziła za uosobienie sprytu i zręczności nawet wśród zwierząt morskich.

WACHLUJĄCE SIĘ PSZCZOŁY.

Nikt się zapewne nie domyśla, że zanim nasze panie zaczęły używać wachlarza już miały poprzedniczki w... pszczołach. Pewien francuski przyrodnik pierwszy zauważył zdumiewające zjawisko, świadczące o wielkiej inteligencji pszczół, lecz błędnie je tłomaczył. Przypuszczał mianowicie, że szum, wywoływany ruchem skrzydełek owadów rano, miał na celu budzenie młodych pszczółek, tak samo lubiących wysypiać, jak nasze małe leniuszki. Tymczasem inni badacze przekonali się, że szum skrzydełek w ulu nie ustawał, choć ostatni leniuch już się zabrał do pracy. „Trębacz" hałasujący swemi skrzydłami, co innego widać chciał w ten sposób osiągnąć. Było to poprostu chłodzenie upalnej atmosfery w rojowisku, przez wywoływanie ruchu powietrza szybkiem poruszaniem skrzydełek.

ELEKTRYCZNA HODOWLA PSZCZÓŁ.

Zdawałoby się, że w pszczelnictwie najtrudniej będzie spożytkować nowoczesne wynalazki. Tymczasem zastosowanie elektryczności w tej dziedzinie dało niespodziewane wprost rezultaty. Pewien angielski hodowca, Mateusz Borlofe, którego gospodarstwo słynie w Anglji z pomysłowego zastosowania elektryczności, wpadł na pomysł zużytkowania elektryczności w pszczelnictwie. Zbudował on ule, oświetlane wewnątrz światłem elektrycznem, co skłania matkę roju, t. zw. królową, do bardzo wzmożonej i szybszej płodności, i powiększa rój o wiele bardziej, niż drogą naturalnego rozmnażania. Skutek jest ten, że pszczoły o wiele wcześniej, i licznie wyruszają z ulów, tak, że już z kwiatów drzew owocowych zbierają swój plon. W ten sposób Borlofe uzyskał doskonałe rezultaty, otrzymując niezwykłe wprost ilości miodu. Nie wiadomo tylko, czy ten system wyzysku pracowitości pszczół, nie wywoła jakichś niespodziewanych złych skutków dla tych pożytecznych owadów.

MUMJA CZŁONKIEM SENATU UNIWERSYTECKIEGO.

Rektor uniwersytetu londyńskiego, oprowadzając w tych dniach po gmachu uczelni królową Aleksandrę, zapytał monarchinię angielską, czy pragnie ona obejrzeć jednego z założycieli Alma Mater. Na potakującą odpowiedź królowej otwarta została szafa, w której mieści się doskonale zachowana mumja, ubrana w staroświecki kostjum. Jest to zabalsamowane ciało Jeremjasza Bentham'a, jednego z czterech fundatorów akademji londyńskiej, zmarłego na początku XIX-go stulecia, filozofa i jurydysty, który zapisał bardzo hojną ofiarę na uniwersytet pod warunkiem, że ciało jego będzie po śmierci starannie zabalsamowane, oraz że będzie on w tym stanie asystował na wszystkich posiedzeniach kolegjum profesorskiego. Senat, chcąc móc korzystać ze znacznego legatu, spełnił życzenie Bentham'a, który odtąd bierze udział w obradach senatu uniwersyteckiego.

RADJOTELEPATJA.

Znane londyńskie „Towarzystwo badań psychicznych" dokonało w tych dniach szeregu interesujących doświadczeń, mających na celu stwierdzić, czy i w jakim stopniu możliwem jest przenoszenie myśli na odległość za pomocą radjotelefonów. Sześcioro osób zebrało się mianowicie w lokalu owego towarzystwa, posiadającego własną stację i usiłowało skupić całą swoją uwagę na kolejno stawianych przed nimi przedmiotach. Posiadaczy aparatów odbiorczych zawiadomiono zawczasu o dniu i godzinie seansu, by dać im możność wzięcia udziału w eksperymencie — usadowili się oni przy swoich radjotelefonach, starali się tą drogą przejąć myśl medjumicznej szóstki i odgadnąć, jakie przedmioty przesuwały się w danej chwili przed oczyma ludzi, zamkniętych w lokalu towarzystwa. O wynikach ogłoszony będzie komunikat za kilka tygodni, kiedy radjoabonenci doniosą, co czuli i widzieli w ciągu półgodzinnego doświadczenia.

TEMPO ŻYCIA NOWEGO JORKU.

W pismach amerykańskich ukazała się niezmiernie ciekawa statystyka życia nowojorskiego. Wedle tego zestawienia zawiera się tamże na godzinę 18 małżeństw. Na ten okres czasu (60 minut) przypada 17 urodzin. Przy głównem skrzyżowaniu ulic przejeżdża dziennie 50 tysięcy samochodów, a ulicą Broadway przechodzi co dnia 50 tysięcy przechodniów. Co godzinę rozpoczyna się budowę nowej kamienicy. Przez główny dworzec przejeżdża corocznie 40 miljonów pasażerów. Most na Brooklin przekracza dziennie miljon osób. Latem 500 tysięcy letników udaje się na świeże powietrze do Coney Island, miejscowości położonej w okolicy podmiejskiej. Wreszcie istnieje w Nowym Jorku 15.000 gospod, zamieszkałych przez 275.000 obcokrajowców.

Posady i prace.

Potrzebna sklepowa do sklepu rzeźniczego Sosnowiec, Warszawska 14, Kos. 1381-3

GOSPODYNI-KUCHARKA poszukiwana do domu lekarza na G. Śląsku do wyręczenia Pani w prowadzeniu domu. Reflektuje się na osobę z doskonałą polską kuchnią i pracowitą — od zaraz. Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw do Adm. „Kurjera Zachodniego" Sosnowiec, pod „Gospodyni — kucharka" do 12 marca 1390-3

Potrzebna zdolna bufetowa do jadłodajni w Dąbrowie Górniczej, Sobieskiego 12. Posada do objęcia od zaraz. 1459-3

Ogrodnik potrzebny od zaraz z pierwszorzędnemi świadectwami Dąbrowa G. kop. Flora Dyrektor Paryszewski. 1455-2

Inteligentna Francuska do ośmioletniej dziewczynki poszukiwana. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń Kokotka, Będzin, sub „Francuska". 1289-2

Sten typista - stenografista piszący biegle na maszynie w języku polskim i niemieckim potrzebny od zaraz do Tow. Akc. Mijaczowskich Odlewni Stali i Zakładów Mechanicznych „Bracia Bauerertz" w Mijaczowie, poczta Myszków. 1354

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwa ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 1263-?

Zgubione dokumenty.

Haskiel Gotfrid zgubił dowód osobisty wydany przez mag. m. Warszawy, książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Warszawa i kartę mobilizacji wydaną przez 32 p. p. 1360-3

Cembrzyński Stefan zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzin. 1371

Gajda Franciszek zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Miechów. 1390-3

Antoni Kadłubiec zgubił książkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU Sosnowiec.

Chaim Dawid Baremhcerzig zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gm. Wolbrom i inne ważne dokumenty, nie przedstawiające wartości dla znalazcy.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Drut kolczasty poleca: H. PFEFFER, Będzin, Małachowskiego 33, telefon 4-70, Wejście przez podwórze młyna. 1392-5

Z powodu wyjazdu do sprzedania na dogodnych warunkach zaraz sklep spożywczy z mieszkaniem w Dąbrowie. Wiadomość „Kurjer Zachodni", Dąbrowa 1418

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI"

lord Raven zupełnie osamotniony. Matka moja uwierzyła, gdyż nikczemnik umiał rzecz przedstawić przekonywająco. W jego towarzystwie udała się na południe Francji, po to tylko, aby się przekonać, że ją oszukano.

Tymczasem, wszystkie te pozornie obciążające fakta zostały starannie zebrane i przedstawione memu ojcu, który w uniesieniu gniewu nie chciał wierzyć zapewnieniom mojej biednej matki i przekonawszy o jej winie, uzyskał rozwód. Okryta hańbą zgnębiona zupełnie, ukryła się przed wszystkimi których znała, z wyjątkiem matki Donalda, która okazała mojej matce stałą przyjaźń i zupełną wiarę w jej niewinność.

Pierwszy mąż lady Mary otrzymał znaczną sumę pieniędzy za odegranie swej roli nikczemnej, ale nieszczęśnik, dotknięty nieuleczalną chorobą, umarł zagranicą, na rok przed powtórnem wyjściem za mąż lady Mary. O wszystkich tych szczegółach, matka moja jednak dowiedziała się za późno, czyli wtedy, gdy już mój ojciec poślubił piękną, a tak przewrotną kobietę.

Gdy oddano mnie z domu na pensję, matka moja, której lady Howard udzieliła o mnie wiadomości, postarała się o posadę nauczycielki w tymże zakładzie. Głos miała istotnie piękny, więc przy poparciu przez lady Howard posadę z łatwością otrzymała i czuła się prawie szczęśliwą, mogąc mnie przynajmniej codziennie widywać.

Więcej nic nie było wiadomem Donaldowi, ani mojej matce do chwili opuszczenia przez nas Ponurego Dworu. Dowiedzieli się następnie, że to panna Cade, w żałobnym stroju lady Mary, ukrywając się pod jednym z jej długich, krepowych welonów, wyjechała z Sombermere, w towarzystwie jednej z pokojówek, przebranej w moje suknie i również zawoalowanej. Cała służba nie wyłączając pani Trout, była przekonana, że wyjechała lady Mary. Panna Cade, od lat wielu zajmowała uprzywilejowane stanowisko w domu, poznawszy tajemnicę pierwszego małżeństwa i macierzyństwa mojej macochy. Zapewne też okazywała się zawsze odpowiednią pomocnicą, gdy chodziło o dokonanie jakiego zbrodniczego czynu.

Gdyby moja matka po nagłem oddaleniu jej z Ponurego Dworu jako pokojówki „Harriet", nie była znalazła życzliwej wspólniczki w osobie gospodyni, pani Trout, która dopomogła jej do schowania się w pobliżu, to ja nie byłabym nigdy dożyła tej chwili, w której usłyszałam historję jej cierpienia, miłości i wielkiego poświęcenia.

— Nie mamy nic do ukrycia w tym domu, więc dla świętego spokoju wpuściłem pana i pozwoliłem sprawdzić, że lady Mary wyjechała, zabierając Ewę ze sobą. A teraz nie pozostaje panu nic innego jak przeprosić za to nocne najście i bezpodstawne, szalone wprost podejrzenie. Jeśli zaś pan życzy sobie udać się do Francji wślad za temi paniami, uczyń to pan, nie mam nic przeciwko temu, tylko odejdźcie już teraz, moi panowie i pozwólcie mi się wreszcie wyspać. —

Nie czekałam dłużej. A jeśliby Donald, przekonany, odszedł, pozostawiając nas w ręku tego nędznika? na samą tę myśl zimno mi się robiło. Nie dbając już o hałas jaki uczynię, w jednej chwili byłam już w hallu i biegłam w stronę kominka.

— Donaldzie! Donaldzie! nie opuszczaj mnie! — wołałam, a głos łamał mi się w gardle i łkanie wyrywało się z piersi. Odwrócił się gwałtownie, wyciągnął ramiona, a gdy się uścisk ich wokoło mnie zamknął, nareszcie poczułam się bezpieczną.

. . . .

Zemdlałam wówczas i widocznie minął dłuższy czas zanim odzyskałam przytomność, bo gdy się ocknęłam, zniknął gdzieś duży hall Ponurego Dworu, a ja, leżałam na sofie w jakimś nieznanym mi, miłym, przytulnym pokoju. Narzeczony mój klęczał, podtrzymując mnie, a z drugiej strony nachylała się ku mnie słodka twarz kobieca, znana mi, a jednak obca.

— To pani Rayne, — mówiłam niepewnie. — A jednak to nie ona. Dlaczego taka inna? — zwróciłam się z pytaniem do Donalda, a on przytulił mnie mocno do siebie.

— Nie bój się już niczego, kochanie, — mówił tkliwie. — Wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Cóż ci grozić może teraz, gdy masz przy sobie najbardziej cię kochające na świecie osoby: twego narzeczonego i — twoją matkę. —

Rzeczywiście Donald, uwiedziony, uwierzył chwilowo, że mnie wywieziono, ale zanim poczynił odpowiednie przygotowania, aby udać się wślad za mną (jak sądził) do Francji, zjawiła się pani Trout, powtórzyła mu moje słowa, a on przybył poparty już autorytetem władz. Właśnie przeszukano bezowocnie dom, gdy ukazałam się w hallu.

— A ona, — spytałam drżącym głosem, — czy żyje? Co z nią będzie? Wszak zamordowała ojca mego, powinna za to ponieść karę.

— Karę sama sobie wymierzyła, moje kochanie, — łagodnie odparł Donald. — Nie żyje już. Nie sądź jednak, że umarła owej nocy, nie. Obrażenia jakie poniosła spadając, nie były śmiertelne, ale lękała się następstw swych zbrodni. Oczywiście dopóki nie byłaś dość zdrową, aby złożyć zeznania, nic nie mogło jej być dowiedzione, ale widocznie dręczyły ją wyrzuty sumienia.

Syn jej (znalaś go pod imieniem Edwarda Graema) został aresztowany i zapewne długie lata spędzi w więzieniu, jako wspólnik zbrodni. Była więc samotna, w towarzystwie pielęgniarki jedynie, zbyt ciężko chora, aby można ją było przenieść z tego domu, który był widownią jej najstraszniejszych zbrodni. Pewnej nocy, gdy pielęgniarka usnęła, wstała i zażyła truciznę, która oddawna już musiała znajdować się w domu. —

— Jakie dziwne wyroki sprawiedliwości! — zawołałam. — Zapewne taż sama trucizna, którą zabiła mego ojca. I taka opuszczona przez wszystkich umarła, w nocy, — nawet panny Cade przy niej nie było! —

— Panna Cade okazała tyle sprytu, że już nie wracała, słuch o niej zaginął od owego czasu. Tak, najdroższa moja, niezwykłe i tragiczne były twe dzieje. Uniknęłaś śmierci cudem prawie, aż mi serce zamiera na samo wspomnienie. Lecz wszystko to już minęło. Nigdy już nie ujrzysz Ponurego Dworu. Matka twoja i ty znajdujecie się obecnie pod moim dachem, a chociaż nie jest to w zwyczaju, aby panna młoda przebywała do dnia ślubu w domu pana młodego, ale my właśnie tę modę wprowadzimy. —

— Ach! ale kiedy ja w Szkocji chcą wziąć ślub, tak jak to projektowaliśmy tej cudnej, nigdy niezapomnianej nocy! — zawołałam spoglądając prosząco na mego narzeczonego.

Uśmiechnęli się oboje: matka i mój ukochany.

— I ja tego pragnę, — gorąco odrzekł, — a chciałbym aby było jutro. —

„Jutro" być nie mogło, lecz stało się w tydzień później. I tak, dziedziczka miljonów lorda Ravena, które taką chciwość wzbudzały, wyszła jednak za mąż zanim ukończyła lat dwadzieścia jeden.

K O N I E C.

ledwie o parę lat, a której charakter dziki i nieopanowany w niemały kłopot wprawiał młodą nauczycielkę. Tam właśnie w Ponurym Dworze mój ojciec, lord Raven poznał, pokochał, a wreszcie uwiózł jako swoją żonę tę, której zawdzięczałam życie, nie zdając sobie sprawy, że czyni zawód lady Mary, która postanowiła jego, a raczej jego wielki majątek zdobyć dla siebie.

Ojciec lady Mary, lord Cardington, złą miał w okolicy sławę, gościł zwykle w Ponurym Dworze całą paczkę mężczyzn o mętnej przeszłości i niepewnych charakterach, graczy i hulaków, to też mój ojciec pragnął wyrwać jak najśpieszniej narzeczoną z tego otoczenia, ale gdy po ślubie zamieszkali już u siebie, nie sprzeciwiał się odwiedzinom dawnej uczenicy swej żony.

W owym właśnie czasie lady Mary zwierzyła się mojej matce ze swego, w sekrecie zawartego małżeństwa, które obróciło się nieszczęśliwie, jak zwykle bywa w tych wypadkach, ale o tem, że miała syna w szesnastu latach zaledwie, jeszcze przed przybyciem mojej matki do Ponurego Dworu nic mówiła nic.

Człowiek, którego poślubiła szalona dziewczyna był jednym z najgorszych z pomiędzy tych, którzy otaczali lorda Cardingtona i nienawiść dawno już zastąpiła chwilowy szał miłosny.

Matka moja, litując się nad młodą kobietą, zgodziła się dopomóc jej do uwolnienia się z ciążących jej więzów i w tym celu parokrotnie spotykała się z jej mężem.

Traf czy też intryga, sprawiły, że ojciec mój spotkał wówczas swoją żonę i z gniewem zabronił nawet rozmawiać z takim podejrzanym osobnikiem. Lecz przez wzgląd na lady Mary, matka moja nie usłuchała jego rozkazu, ani przypuszczając nawet w jaką sieć intryg uwikła ją ta, dla której to czyniła.

Węzeł tej intrygi zacisnął się wokół nieszczęsnej ofiary, gdy ojciec mój wyjechał w interesach na kilka dni z domu. Matka moja otrzymała depeszę, w której mąż polecał jej, aby pozostawiła mnie, wówczas małą czteroletnią dziewczynkę w domu i natychmiast wyjechała do Francji, gdzie się z nim spotka.

Usłuchała, lecz wylądowawszy w Calais, z przestrachem ujrzała, że zamiast mego ojca, oczekuje na nią ów mężczyzna, którego tak srogo zabronił jej widywać. Jednakże mąż lady Mary miał zręcznie przygotowaną historyjkę o wypadku, który jakoby miał spotkać lorda Ravena, a którego był świadkiem. Dodał, że pozwolił sobie po nią zadepeszować, bo wypadek jest poważny, a

EWA RUTLAND ZNIKŁA Z WIDOWNI.

Długie dnie minęły zanim powróciłam do zdrowia, zanim, rozpalona straszliwą gorączką, przestałam przeżywać jako zmorę okrutną, te wszystkie okropne przejścia z najbliższej przeszłości. Jednak, gdy najbardziej nawet cierpiałam, zawsze odczuwałam ulgę na widok tych dwuch kochanych twarzy, a delikatne dotknięcie szczupłych chłodnych rączek na mem czole, uspokojało moje majaczenia.

Gdy wreszcie byłam już dość zdrową, aby zażądać lusterka, ujrzałam w niem buzię dziwnie zmalałą i białą, o oczach, które zdawały się zajmować połowę twarzy, okolonej masą złocisto — kasztanowatych, krótko teraz obciętych loków. A potem spojrzałam w tamte oczy, tak podobne do tych, które przed chwilą spoglądały na mnie z lusterka.

— Moja matka, — rzekłam wolno, w zamyśleniu. — Nie rozumiem. Myślałam zawsze, że —

— Wcale teraz nie myśl, kochanie, — przerwał słodki głos, który znałam jako głos pani Rayne. — Kiedyś, gdy będziesz silniejszą dowiesz się o wszystkiem. —

— Nie! — zawołałam buntowniczo. — Chcę wiedzieć zaraz! Proszę, — dodałam pokorniej, — bo czuję, że znów mnie głowa zacznie boleć, jeśli już raz nie wyjaśni się to, czego zrozumieć nie mogłam. —

— Zdaje mi się, że tak istotnie lepiej będzie, — rzekł Donald, który prawie nie odchodził teraz odemnie. — Słuchaj zatem opowiem ci. —

I począł mówić, przesuwając łagodnie ręką po moich włosach, podczas gdy biała, szczupła ręka mojej matki trzymała moją w uścisku. Opowiedział mi, jak, przed laty, moja matka, młoda wówczas dziewczyna, była nauczycielką lady Mary, młodszej za-